

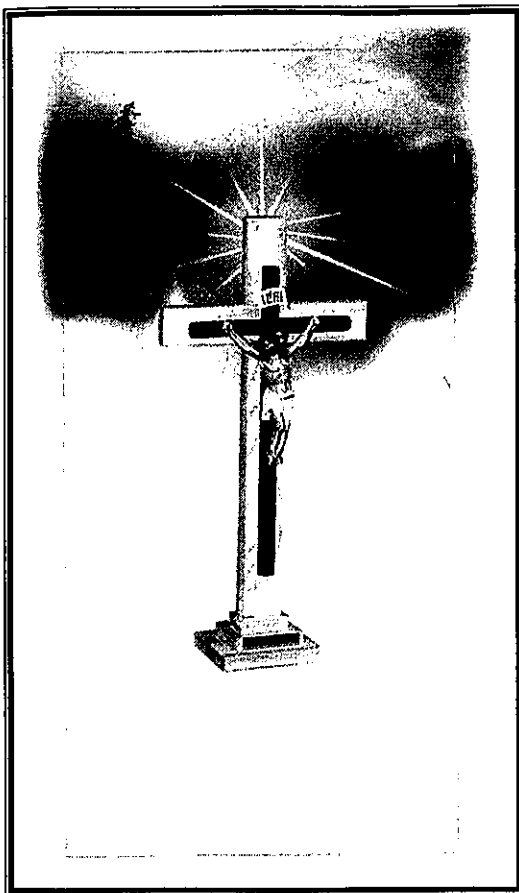
WIADOMOŚCI MISYJNE

mam



**Wielki Post - Wielkanoc 2008
Nr 1/10/2008**

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY



Drodzy Przyjaciele Misji!

Na progu Wielkiego Postu oddajemy do Waszych rąk kolejny numer „*Wiadomości Misyjnych*”. Każdy informator zawiera nie tylko relacje z działalności Sekretariatu i pracy naszych misjonarzy, ale jest w jakimś sensie również żywym świadectwem chrześcijańskiego miłosierdzia.

Zechcimy dostrzec ślady tego miłosierdzia w prezentowanych poniżej tekstach.

Ks. Stanisław Deszcz CM przysłał nam krótkie opowiadanie o historii pewnego chłopca, wychowanka ośrodka pomocy „*Cité Elikya*”, prowadzonego przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy w Mbandace (Kongo).

Samo powstanie tego ośrodka wiąże się z bolesnym doświadczeniem wojny w Kongo i Ruandzie. Kiedyś głośno było o niej w mediach na całym świecie, dzisiaj już mało kto o niej pamięta. Jednym z najsmutniejszych owoców tej wojny było osierocenie tysięcy dzieci. Te pozostawione na ulicach zniszczonych przez wojnę wiosek i miasteczek dzieci, zupełnie same, bez rodziny i najbliższych, głodne i bez dachu nad głową, odnalazły iskierkę nadziei w miłosiernym pochyleniu się nad nimi właśnie misjonarzy. A zapoczątkowane wtedy dzieło miłosierdzia trwa do dzisiaj i może być kontynuowane dzięki dobroci pamiętających o nim ludzi.

Praca misjonarzy jest więc nie tylko zwykłym budowaniem kaplic, szkół czy ośrodków medycznych, ale przede wszystkim jest czynieniem miłosierdzia, które rodzi się z czytania Ewangelii sercem i szeroko otwartymi oczami.

W poprzednich czterech numerach „*Wiadomości Misyjnych*” prezentowaliśmy *Wspomnienia z Madagaskaru*. Choć nie brakowało tam opisu różnych przygód, to i one zawierały ślady miłosierdzia. Od tego numeru chcemy sięgnąć do doświadczeń pracy misjonarzy na Madagaskarze sprzed ponad 100 lat. Będą to fragmenty książki autorstwa E. Colina i P. Suau „*Madagaskar i misja katolicka*” wydanej w Paryżu, w roku 1895, w tłumaczeniu ks. Marka Kozłowskiego CM (naszego misjonarza, który przez 15 lat pracował na Madagaskarze).

Czytając te relacje trzeba pamiętać, że od opisywanych w nich wydarzeń upłynęło naprawdę wiele lat. Nie dziwny się więc, że będzie w nich mowa na przykład o niewolnikach, czy o tragarzach niosących nie tylko towary, ale i ludzi. Takie bowiem wtedy były między innymi środki transportu. Pierwsze opowiadanie ukazuje miłosierdzie wobec Malgaczy dotkniętych jedną z najstraszniejszych chorób – trądem. Chociaż mamy XXI wiek, warto przypominać miłosierną posługę misjonarzy wobec najuboższych, która miała miejsce w odległych już dla nas czasach. Wzruszające historie o dwóch trędowatych chłopcach sprawiają wrażenie, jakby to działo się teraz i poruszają serca do czynienia dobra w naszych czasach z jeszcze większym zaangażowaniem, ale i z pokorą.

dokończenie na str. 2.

Drodzy Przyjaciele Misji! (dokończenie ze str. 1)

W tych „*Wiadomościach Misyjnych*” znajdziecie również zaproszenie na szczególne spotkanie. Od jakiegoś już czasu „dojrzała” myśl o zorganizowaniu spotkania Przyjaciół Misji z całej Polski, trochę na wzór corocznych spotkań Rodzin naszych Misjonarzy. Pierwsze takie spotkanie odbędzie się w dniach 13-15 czerwca, w naszym Misjonarskim Ośrodku Formacyjnym „*Vincentinum*”, w Krzeszowicach k/Krakowa. Zapraszamy na to spotkanie przedstawicieli wszystkich Wspólnot Przyjaciół Misji działających w naszych parafiach oraz wszystkich Przyjaciół Misji, którzy chcieliby pogłębić swoją wiedzę na temat dzieł misyjnych prowadzonych przez Polską Prowincję Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Wierzymy, że będzie to doskonała okazja do wzajemnego ubogacenia się i podzielenia doświadczeniami pomocy misjom oraz znalezienia nowych form zaangażowania się w działalność Sekretariatu.

Przeżywając czas Wielkiego Postu pamiętajmy w naszych modlitwach i chrześcijańskich praktykach wielkopostnych o naszych misjonarzach i ludziach, którym okazują miłosierdzie. Dziękuję za Waszą dotychczasową wieloraką pomoc i miłosierne oddanie sprawom misji! Życzę wszystkim owocnego spotkania z wielkopostną nauką płynącą z tajemnicy krzyża, zaś dar nadziei, jaki przynosi nam Zmartwychwstały Pan niech umacnia Was i Waszych bliskich we wszystkich doświadczeniach!

*Ks. Wojciech Kozłowski CM
dyr. Sekretariatu Misyjnego*

Ks. Stanisław Deszcz CM - Z życia ośrodka pomocy „*Cité Elikya*” - Mbandaka (Kongo)



Trésor opowiada swoją historię

4-go stycznia, w Święto Męczenników Niepodległości Konga, wychowankowie ośrodka wraz z wychowawcami spotkali się na tradycyjnym już święcie, które w tym roku miało wyjątkowy charakter. TRÉSOR ELONGAMA – jeden z wychowanków – ukończył szkołę średnią.

Wyjątkowość sytuacji wynika stąd, że Trésor – jeden z pierwszych wychowanków – poza młodszym bratem nie ma bliskiej rodziny. Kiedy trafił do ośrodka był już w wieku, w którym jego rówieśnicy kończyli szkołę podstawową. Miał dużo do odrobienia, kilka razy powtarzał tę samą klasę. Trudności wzrosły, kiedy ktoś wmówił mu, że na jego rodzinie ciąży klątwa i nikt nie ukończy szkoły. Powoli dał się jednak przekonać do solidnej pracy.

Przełomem było pojawienie się w ośrodku pierwszych komputerów. Trésor z prawdziwą pasją zabrał się do nauki informatyki. Na wyniki nie trzeba było długo czekać. Co najważniejsze, stopnie w szkole szły ciągle w górę. Inni z podziwem zaczęli patrzeć na kolegę, którego dotychczas uważali za mało zdolnego.

Trésor nie zachowywał swojej wiedzy tylko dla siebie. Chętnie dzielił się swoimi umiejętnościami z innymi. Pomagał nawet dorosłym. Kiedyś ośrodek odwiedził jeden z ministrów w rządzie regionalnym. Zauważył zdolności, uprzejmość i usługowość chłopca i kiedy dowiedział się, że ukończył szkołę średnią, zaproponował mu pracę w swoim biurze. Dzisiaj Trésor zarabia 100 \$ miesięcznie, co jest fortuną dla młodego Kongijczyka.

Podczas święta było dużo radości, wiewatów na jego cześć i prezentów. Trésor zabrał też głos. We wzruszających słowach opowiadał swoim młodszym kolegom własną historię. Na ręce wychowawców złożył podziękowanie tym, których nie zna osobiście, a którzy opłacali mu szkołę przez 10 lat (ośrodek nie ma zwyczaju prowadzić adopcji – otrzymane ofiary są dzielone według potrzeb wszystkich). Trésor jest wdzięczny. Kiedy zaproponowaliśmy mu, aby pozostał z nami jako opiekun, zgodził się chętnie. Będzie miał na pewno pozytywny wpływ na młodszych kolegów. My też cieszymy się i jesteśmy wdzięczni Bogu i dobroczyńcom ośrodka za tę radość, mając nadzieję, że dobry przykład podziała na innych.

Ks. Stanisław Deszcz CM

ZAPROSZENIE NA I-sze SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ MISJI

W dniach 13-15 czerwca 2008 roku, w Misjonarskim Ośrodku Formacyjnym „*Vincentinum*” w Krzeszowicach k/Krakowa odbędzie się I Spotkanie Przyjaciół Misji związanych z Sekretariatem Misyjnym. Na to spotkanie zapraszamy przedstawicieli Wspólnot Misyjnych działających w naszych parafiach, osoby zaangażowane w pomoc misjom oraz wszystkich, którzy są zainteresowani misjami. Nie należy mylić tego spotkania z corocznym Spotkaniem Rodzin Misjonarzy. Takie spotkanie będzie miało miejsce we wrześniu i poinformujemy o nim szczegółowo w odpowiednim czasie.

Spotkanie w Krzeszowicach będzie miało charakter modlitewny. Będą to swego rodzaju rekolekcje, dni skupienia dla Przyjaciół Misji. Przewidziane są także zajęcia mające charakter tzw. warsztatów misyjnych. Spróbujemy zastanowić się nad dotychczasowymi formami pomocy oraz opracować nowe formy na przyszłość. Przedstawimy projekt planowanego zupełnie nowego dzieła o charakterze ewangelizacyjnym w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Decyzje w tej sprawie zapadną zapewne już w maju bieżącego roku. W spotkaniu wezmą udział także misjonarze, którzy w tym czasie będą obecni w Polsce.

Uczestnicy spotkania przyjeżdżają do Krzeszowic w piątek, 13 czerwca, przed południem. Zakończenie spotkania przewidujemy w niedzielę po obiedzie. Zapewniamy zakwaterowanie w pokojach 1-2 osobowych oraz wyżywienie. Koszt pobytu w Ośrodku „*Vincentinum*” wynosi 120 złotych. Ośrodek można obejrzeć na stronie: www.vincentinum.misjonarze.pl

Obok drukujemy formularz zgłoszeniowy na spotkanie. Można również zgłaszać się telefonicznie. Wszystkim, którzy zadeklarują chęć przyjazdu wyślemy niezbędne dodatkowe informacje, m.in. dotyczące dojazdu do Ośrodka oraz szczegółowy program.

Zgłoszenia przyjmujemy do końca maja. Zachęcamy, by z każdej Wspólnoty Przyjaciół Misji przyjechali przynajmniej jej przedstawiciele, a z parafii, gdzie nie ma jeszcze takich wspólnot osoby, które w pomoc misjom pragną się zaangażować. Na spotkanie zapraszamy również Księża Opiekunów Wspólnot Misyjnych.

ZGŁOSZENIE NA I SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ MISJI

Zgłaszający:

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Telefon _____

Osoby zgłoszone na spotkanie:

1. _____

2. _____

3. _____

4. _____

5. _____

6. _____



WAŻNE INFORMACJE DLA OFIARODAWCÓW

Bardzo prosimy o zwrócenie uwagi na kilka ważnych uwag dotyczących informacji podatkowych.

1. Z powodu połączenia się dwóch banków (BPH i PKO SA), konto bankowe Sekretariatu Misyjnego należy obecnie do banku PKO SA. W związku z tym uległ zmianie dotychczasowy SWIFT CODE (dotychczas: BPH KPLPK, obecnie: PKOPPLPW). Dotyczy to tylko wpłat dokonywanych za granicą. Natomiast nie uległ zmianie numer rachunku bankowego. Zmiany nie dotyczą zatem wpłat dokonywanych w Polsce.

2. Wpłaty dokonywane na konto Sekretariatu Misyjnego są darowizną na cele kultu religijnego i można je odliczyć od podatku dochodowego od osób fizycznych. W rocznym zeznaniu podatkowym (PIT) za rok 2007 należy wykazać kwotę przekazanej darowizny, kwotę odliczonej od dochodu darowizny oraz wskazać obdarowanego, czyli Sekretariat Misyjny – nazwę i adres. Tak więc składając zeznanie podatkowe w roku 2008 za rok 2007 odliczamy kwotę darowizny od dochodu, nie może być jednak ona większa niż 6% dochodu. (Art. 26, ust. 1, pkt. 9 ustawy z dnia 26 lipca 1991 roku o podatku dochodowym od osób fizycznych).

3. Sekretariat Misyjny nie jest organizacją pożytku publicznego. Nie można więc przekazywać na jego działalność kwoty 1% należnego do zapłacenia podatku. Jest to zupełnie inny rodzaj ulgi podatkowej, której nie należy mylić ze wspomnianą ulgą dotyczącą odliczenia kwoty od dochodu.

przybyciem na spotkania i *Dada be* (wielki Ojciec) szedł spowiadać biednych umarłaków na ich legowiskach.

20 marca 1891 roku Rainivao umierał. Już dzień wcześniej powiedział do misjonarza: „Dada, mój ojciec, jestem chory. Boję się, że nie będę mógł oprzeć się temu złu, ale niech się spełnia wola Boża!” Mógł się jednak jeszcze doczłogać do kościoła, zając tam swoje zwykłe miejsce, kierować modlitwami i śpiewami oraz przyjąć komunię świętą. Lecz 20 marca wezwał misjonarza: „Leżał wyciągnięty na macie w swojej chacie. „Byłoby mi tak ciężko umrzeć bez zobaczenia się z księdzem!” – powiedział z radością. „Lecz ponieważ ksiądz przyszedł, jestem szczęśliwy. Niech Bóg będzie błogosławiony!” (...).

Wieczorem gorączka się wzmogła. W czasie, gdy ksiądz poszedł po oleje święte, trędowaci przyozdabiają pomieszczenie Jean-Marie. Jako szef posiadał on jedną z największych chat. Miała ona około 3,5 metra długości i 3 metry szerokości. Na czarnych od dymu ścianach trędowaci układają piękne kolby kukurydzy otaczając różaniec i krzyż. W jednym z kątów ognisko, obok kura z piskletami, dalej mały koszyk z trzciny, w którym znajduje się kilka misek i dzban wody, wreszcie na taborecie zapalona świeczka: oto całe umeblowanie chaty. Szef ubrany w białą *lambę*, (*malgaskie tradycyjne ubranie – nota tłumacza*), siedzi na swej macie podtrzymywany przez najsprawniejszego człowieka w leprozorium i przez jedną z kobiet, jedyną, której choroba pozostawiła jeszcze wszystkie palce u rąk. Wokół nich czuwają i modlą się liczni trędowaci: mężczyźni, kobiety i dzieci. Do chaty wchodzi ksiądz. Widząc go wszyscy czynią misteria, delikatny dźwięk wargami, który w tych okolicznościach oznacza wyraz ogromnego bólu trędowatych, obecnych przy agonii ojca i ich szacunek na widok sługi Bożego.

Jean-Marie jeszcze raz prosi Boga i ludzi o przebaczenie i rozpoczyna się sakrament namaszczenia. (...). Po zakończeniu ceremonii odmawiany jest różaniec. Chory odmawia go ze wszystkimi. Sam zaczyna modlitwę: „O, moja Pani, o moja Matko!”. Ponieważ wszyscy zebrani milczeli, zawołał: „Odmawiajcie ze mną tę modlitwę” i rozpoczął od nowa: „O, moja Pani, o moja Matko... ponieważ należę do Ciebie, chroń mnie, broń mnie jak swoją własność!” Rozpoczęła się agonía. „Niech ksiądz spojrzy” – powiedział ktoś – „Jean-Marie już nie oddycha”. Wtedy wszyscy trędowaci wybuchnęli płaczem.

Następnego dnia, o brzasku, dzwon z Saint-Camille zebrał wszystkich trędowatych w kościele. Po Mszy świętej wszyscy udali się też do chaty szefa. Wyniesiono z niej ubogie wyposażenie. Tylko rozciągnięta biała lamba – zgodnie ze zwyczajem malgaskim – zasłaniała jeden róg pokoju. Za nią spoczywało ciało Jean-Marie. Wokoło tłoczyli się

trędowaci – ilu tylko mogło wejść. Ponieważ nie chcieli, żeby ich szef został umieszczony w zbiorowym grobie, najbardziej sprawni wykopali mu nowy grób. Inni z ogromnymi trudnościami przyciągnęli szerokie kamienne płyty, by przykryć nimi mogiłę. Byli szczęśliwi, ponieważ Jean-Marie został uhonorowany poprzez owinięcie po śmierci – w tak upragnioną przez Malgaczy – dużą lambę z czerwonego jedwabiu. I tak oto miłosierdzie chrześcijańskie sprawiło, że życie tego niegdyś mizernego niewolnika stało się życiem szczęśliwym i godnym wielkiego szacunku.



Leprozorium Saint-Camille (przed wojną w 1883r.)

Raphael

24 października pewien misjonarz odwiedzał konno jedną ze swych licznych placówek. Zagubił się jednak, ale zamiast zawrócić, postanowił szukać drogi na ogromnej równinie wierząc, że dopisze mu szczęście. Nagle koń spał się na widok poruszającej się kępy zielska. Ksiądz zszedł z konia, rozchylił zielsko i zobaczył biedne, może 10-cio, może 11-letnie dziecko pokryte trądem i przymierające z głodu. „Kim jesteś?” – zapytał wzruszony misjonarz. „Co tutaj robisz?”. – „Jestem niewolnikiem” – odpowiedziało dziecko – „mój pan mnie wyrzucił, ponieważ jestem chory i nie mogę już pracować. Od wczoraj nie jadłem, przymieram z głodu, trochę ryżu, albo manioku... proszę!”. „Czy jesteś ochrzczony, moje dziecko?” – zapytał ksiądz. „Nie rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć” – odparło dziecko.

Trzeba było ratować duszę i ciało tego dziecka. I to szybko. Misjonarz szybko przygotował dziecko do chrztu. Znalazł też imię dla niego: „Ponieważ dzisiaj jest święto świętego Rafała” – mówi ksiądz – „to on był tym dobroczynnym przewodnikiem, który mnie doprowadził do tego nieszczęśnika”. I trędowaty chłopiec otrzymał imię Raphael.

Misjonarz miał w swej torbie trochę zapasów. Posłużyły one do tego, żeby przynajmniej złagodzić głód biednego dziecka. Lecz trzeba było zapewnić mu przyszłość. Ksiądz poszedł więc do najbliższego szefa chrześcijan, zostawił mu trochę pieniędzy i polecił zaprowadzić nowego pensjonariusza do Saint-Camille w Ambohivoraka. Dzisiaj Raphael nie jest oczywiście wyleczony z trądu. Jest jednak radosny i zadowolony ze swego losu. Ma codziennie swą miskę ryżu, chatę, gdzie może się schronić, kościół, by się modlić i braci, którzy go kochają. Błogosławi Boga, szczególnie, gdy sobie przypomina kępę zielska, z której wyciągnęło go miłosierdzie księdza.

(cdn.)

Madagaskar i misja katolicka - Trędowaci (fragmenty książki - tłum. Ks. M. Kozłowski CM)

Dada Jean-Marie Rainivao

Rodzice Rainivao byli niewolnikami, a on sam był jeszcze dzieckiem, kiedy zaatakował go trąd. Jego pan, Rainimanga, bardzo go lubił, ale szybki rozwój choroby i surowość malgaskich praw nie pozwalały mu zachować dziecka na służbie. Postanowił więc go sprzedać. Trędowatego malca tanio kupił pan należący do kasty Andriandranando, mając nadzieję, że go wyleczy i potem odsprzeda z zyskiem. Jednak ta haniebna spekulacja nie przyniosła mu korzyści. Nie pomogły ani zalecenia malgaskich czarowników, ani lekarstwa europejskich lekarzy. Chytry pan wyrzucił więc swojego niewolnika i Rainivao poszedł przyłączyć się do trędowatych w Ambolotara.

Trąd jest na Madagaskarze chorobą wywołującą lęk i panikę. Ponieważ jest to choroba zakaźna i dziedziczna, dotkniętych nią wypędza się z dala od zamieszkałych miejscowości. Trędowaci idą więc żyć i umierać tam, gdzie mogą. Nie składa się też ich szczątków w rodzinnym grobowcu. Opuszczeni najczęściej nie umierają z powodu choroby, ale z głodu.

W roku 1872 ksiądz Camille de la Vayssiere, udając się pewnego dnia na placówkę w Ilafy, dostrzegł grupę biednych, skulonych jak w zagrodzie ludzi, z odrazą wytykanych palcami przez tragarzy. „Kim są ci biedacy?” – zapytał ksiądz. „To trędowaci” – odpowiedzieli tragarze. „Zanieście mnie do nich”. Zaskoczeni tragarze wysadzili misjonarza w znacznej odległości od trędowatych. Trzydziestu nieszczęśliwych przegnanych przez swe rodziny i szefów wioski dzieliło wspólną biedę. Dziury zrobione w stożku wzniesienia, prawdziwe nory, służyły im za mieszkanie. Wejście do nich zabezpieczał dach z trzciny. Na widok czarnej sutanny zawstydzeni chorzy jeszcze bardziej wcisnęli się do swoich schronień. „Nie bójcie się. Jestem waszym przyjacielem. Waszym ojcem” – zawołał ksiądz. Wyszli więc jeden za drugim, a ci najbardziej odważni podeszli do księdza. Wkrótce dwudziestka otaczała misjonarza. „Rosa, która opada na wysuszoną ziemię ma mniej słodczy niż moje słowa, które do nich skierowałem” – pisał później ksiądz de la Vayssiere.

To pierwsze spotkanie stało się początkiem założenia nowej chrześcijańskiej wspólnoty. Od tego momentu misjonarz był wierny cotygodniowym odwiedzinom, a wkrótce jego uwagę wśród słuchaczy przyciągnął Rainivao. Biedny niewolnik tak dobrze uczył się katechizmu, że jako jeden z pierwszych został ochrzczony. Na chrzcie świętym otrzymał imię Jean-Marie. Dla niego i wszystkich pozostałych trędowatych nowe życie rozpoczęło się z dniem, kiedy poczuli się kochani.

Początkowo miłosierdzie misjonarzy nie było zbyt dobrze rozumiane przez Malgasy.

Opowiadał jeden z księży: „W roku 1875, w dzień targowy, wybrałem się do pewnej miejscowości. Wielu trędowatych, zwłaszcza ci, którzy byli mniej chorzy, próbowało wzbudzić miłosierdzie przechodniów. Podszedłem do stojącego najbliżej mnie starca z żoną. Podczas gdy on opowiadał mi o swoich nieszczęściach, zatrzymywali się obok nas zaciekawieni przechodnie. Korzystając z tego wyciągnąłem dłoń, prosząc o jałmużnę dla tego biednego trędowatego. Wtedy jakiś sprzedawca odchodząc rzucił na ziemię garstkę ryżu. Starzec zaczął zbierać rękoma bez palców ryż zmieszany z ziemią i spoglądając na mnie powiedział ze smutkiem w głosie: „Widzisz, księżo, co mi dają? I w jaki sposób mi dają? Bez ciebie już dawno pożarłyby nas psy”. Oddaliłem się z ciężkim sercem – kontynuuje misjonarz. Tego samego dnia spotkałem dwóch innych trędowatych, którzy nie mogąc nawet zebrać, nie jedli nic od 24 godzin.

Od tego czasu nic nie zmieniło się w sercach pogan, ale serca katolików złagodniały pod wpływem dobrego przykładu i łaski. Wkrótce można było zobaczyć tych, którzy jeszcze niedawno uciekali od przekłętej zagrody, jak przychodzą odwiedzać i pocieszać swych braci. Pewnego dnia do Ambolotara przybyła procesja chrześcijan. „Śpiewajcie najpiękniejsze kantyki, by rozweselić serca waszych dotkniętych cierpieniem braci” – powiedział oficer, który przewodził procesji. A po zakończeniu śpiewów kazał przynieść trędowatym kosz brzoskwiń i ofiarował im go, mówiąc: „Bądźcie pełni zaufania do Boga. On was nie opuści. Jeśli będziecie słuchać słów ojca, otrzymacie Królestwo Niebieskie. My wam ofiarujemy owoce. To jest znak naszej miłości do Jezusa Chrystusa i do was”.

W roku 1876 trędowaci przenieśli się z Ambolotara do Ambahivoraka. Zamienili swoje żałosne szałasiki na bardziej zdrowe mieszkania. Leprozorium Saint-Camille liczyło wówczas 60 chorych. Ale wojna w roku 1883 miała ich jeszcze poddać ciężkim próbom. (...). *(W wyniku tej wojny misjonarze zostali wypędzeni, a chorzy pozostali bez żadnych środków do życia. Dopiero po dłuższym okresie znowu pojawiła się pomoc, a na czele wspólnoty trędowatych chrześcijan stanął nasz bohater – Jean-Marie – komentarz: Ks. W.K.)*

Dada Jean-Marie był człowiekiem średniej postury, dobrze zbudowanym i energicznym. Wtedy trąd jeszcze nie oszpecił go zbyt mocno; stracił jednak liczne palce u rąk i u nóg. (...). Rok 1891 był już 18-tym rokiem pobytu Jean-Marie w leprozorium. Od 6 lat był jego szefem. Ochrzczył w niebezpieczeństwie śmierci ponad 20 chorych, przygotował na śmierć 100 osób, opiekował się dwustu pięćdziesięcioma. Dzięki niemu w Saint-Camille panował porządek, pobożność, rodzinna atmosfera, a nawet radość. Jedną z jego wielkich i ostatnich radości było uczestniczenie w 10-cio dniowych misjach – rekolekcjach głoszonych w Saint-Camille przez biskupa Cazet. Biskupowi zależało na tym, aby osobiście poprowadzić te rekolekcje. Jean-Marie wskazywał mu chorych, którzy mieli problemy z

PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE

Luty 2008

Módlmy się, aby instytucje życia konsekrowanego odkrywały na nowo swój wymiar misyjny i wierne radykalnemu wyborowi życia wedle rad ewangelicznych, wielkodusznie dawały świadectwo o Chrystusie i głosiły Go aż po krańce ziemi.

Marzec 2008

Módlmy się, aby chrześcijanie, którzy w tak wielu regionach świata cierpią różnego rodzaju prześladowania z powodu wierności Ewangelii, wsparci mocą Ducha Świętego, nadal odważnie i otwarcie dawali świadectwo o Słowie Bożym.

Kwiecień 2008

Módlmy się, aby przyszli kapłani z młodych Kościołów byli coraz lepiej przygotowani pod względem kulturalnym i duchowym do ewangelizacji swoich narodów i całego świata.

Maj 2008

Módlmy się, aby Najświętsza Maryja Panna, Gwiazda Ewangelizacji i Królowa Apostołów, która towarzyszyła apostołom u początków Kościoła, również dziś z matczyną miłością prowadziła misjonarzy i misjonarki rozsianych po całym świecie.

Czerwiec 2008

Módlmy się, aby Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Quebecu w Kanadzie pomógł coraz lepiej rozumieć, że Eucharystia jest sercem Kościoła i źródłem ewangelizacji.

Lipiec 2008

Módlmy się, aby dzięki Światowemu Dniowi Młodzieży w Sydney w Australii w młodych ludziach rozpalili się płomień Bożej miłości i by stali się oni siewcami nowej nadziei na nową ludzkość.

Sierpień 2008

Módlmy się, aby cały Lud Boży był zachęcany do odpowiedzi na powszechne wołanie do świętości i do misji, z uważnym rozeznaniem charyzmatów i troską o stałą formację duchową i kulturalną.

NAGRODZENI PRZYJACIELE MISJI

Affeld Krystyna – Trzciel, Fijałkowska Jadwiga – Kraków, Kobielus Antonina – Kraków, Koralewska Irena – Kraków, Kubanek Halina – Sopot, Kulczycka Barbara – Nowogród Bobrzański, Ładońska Halina – Wrocław, Mańkowski Andrzej – Bydgoszcz, Markowscy Aleksandra i Wojciech – Żagań, Mościcka-Wesołowska Maria – Warszawa, Opara Maria – Słubice, Pawłata Ilona – Warszawa, Popek Lidia – Bydgoszcz, Popielarska Krystyna – Sopot, Snopkiewicz Hanna i Waldemar – Wiciejów, Wąchała Krystyna – Sopot, Wronczewska Anna – Bydgoszcz.

Gratulujemy! Nagrody wysłaliśmy pocztą.

KONTAKT Z SEKRETARIATEM MISYJNYM

Adres do korespondencji:

Sekretariat Misyjny
ul. Długa 42
31-146 Kraków

Telefony:

(0-12) 632 51 69 wew. tonowo 72
0-602 34 22 54

e-mail:

wojkozlowski@poczta.onet.pl

Numer rachunku bankowego:

PKO SA
87 1060 0076 0000 3200 0098 7375
SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy):
PKOPPLPW